

Pan Błyszczący



BOLESŁAW LEŚMIAN

NAPÓJ CIENISTY

Pan Błyszczynski

*Kazimierzowi Wierzyńskiemu,
Jego żywotnym zmaganiom się
z upiorami współczesności
i zdobywczym przeobrażeniom
twórczym.*

Ogród pana Błyszczynskiego zielenieje na wymroczu,
Gdzie się cud rozrasta w zgrozę i bezprawie.
Sam go wywiódł z nicości błyszczydłami swych oczu
I utrwalił na podśnionej drzewom trawie.

Ogród

Kiedy zmory są zajęte przyśpieszonym zmorowaniem
Między mgłą a niebem, między mgłą a wodą, —
Zielna zjawa swe dłonie zbencieśnia ze łkaniem
Nad paprocią — nad pokrzywą — nad lebiodą¹.

W takiej chwili Bóg przelatał², pełen wspomnień wiekuistych,
Ścieżką podobłoczną — właśnie, że tułaczą —
I przystanął na zbiegu dwojga tęsknot gwiazdzistych,
Gdzie się widma migotliwie bylejąca.

Bóg

Zaszumiało jaworowo, ale chyba wbrew jaworom —
Samym cisz zamętem, samą cisz utratą...
«Kto te szumy narzucił moim dumnym przestworom?
Kto ten ogród rozniceścił tak liściato?...»

Cisza... Nikt nie odpowiada. Płyną chmury i godziny...
Wszelka dal w niebiosach — to dal zagrobowa.
Pan Błyszczynski w świat nagle z trwożnej wyszedł gęstwiny,
Szepnął: «Boże!» — i powiedział takie słowa:

«Był w zaświatach — sen i wicher, i zakłętej burzy rozgruch³!
Boże, snów spełnionych już mi dziś nie ujmuj!
Jam te drzewa powcieślał! To — mój zamysł i odruch...
Moje dziwy... Moje rosy... Dreszcz i znój mój!

Przebacz smutkom i widziadłom, nieznającym rodowodu,
I opacnym kwiatom, com je snuł z niczego...
Moja wina! O, Boże, wejdź do mego ogrodu!
Do ogrodu!... Do — mego!... Do — mego!...

Wina, Pokora, Wiara

¹lebioda — komosa biała, lekko trująca roślina zielna, chwast spożywany przez ludzi i zwierzęta w okresach głodu. [przypis redakcyjny]

²przelatał — dziś popr. forma: przelatywał. [przypis edytorski]

³rozgruch — hałas. [przypis redakcyjny]

Wyznam Tobie całą zwiewność, całą gęstwę mojej wiary
W życie zagrobowe kwiatów i motyli.
Wejdz do mego ogrodu! I cóż z tego, że czary!...
I cóż z tego, że uluda nikłej chwili!...»

Wszedł w gęstwinę, co szumiała poza życia drogowskazem.
Sami byli teraz. Oko w oko — sami.
Nic do siebie nie rzekli i, ciemniejąc, szli razem
Alejami — alejami — alejami!

Ogród snił się... Tu i ówdzie dąb prześniony żółkł i powiadł.
Každy krzew sam w sobie miał zaświata wygląd.
Sporo było w gałęziach — cisz zbłąkanych i sowiąt⁴,
Lecz nie było ani świerszczy, ani szczygłat⁵.

Ogród, Sen, Ptak

Uciekały się niebiosy pod najdalszych gwiazd obronę,
Miesiąc złotym rogiem chmurę mgliście pobódl.
Trzepotały się w piachu dusze zmarłych, spragnione
Nowych zgonów i pośmiertnych w mroku swobód.

Coś złościście wyspowego w daleczyźnie alej pełga⁶, —
Można taką wyspę brwi skinieniem spłoszyć...
Świetlikami za chwilę północ w zielen się wełga,
Niepokojąc gmatwaninę leśnych poszyć.

Pan Błyszczynski sprawdzał ogród, czy dość czarom jego uległ, —
I czy szum i poszum dość jest rzeczywisty, —
I czy liszaj⁷ na dębie — jadowity brzydulek —
Dość się wgryza w złudną korę i w pień śnisty?...

Ogród, Czary, Pozory

Badał jeszcze, czy ptak-lilia dość skowrończo w przyszłość śpiewa,
I czy wąż-tulipan wiosny jest oznaką...
I spojzeniem przymuszał przeciwiące się drzewa,
By do zwykłych podobniały jako tako...

Kwiaty

Drapieżniały zbyt cudacznie zradnych kwiatów niebywalki,
A gałęziom ciężył zlej wieczności nawał.
Pod stopami przechodniów piach niepewny i miałki
Tyleż istniał, ile istnieć zaprzestawał.

Szli, aż doszli tam, gdzie w mrzonce zagęstwionej i niczyjej
Cień dziewczyny jaśniał oczu w dal rozblystką,
A jej usta i piersi, i ramiona, i sny jej
Były takie, żeby właśnie kochać wszystko...

Kobieta, Miłość
niespełniona, Pozory, Cień

Rzęsy miała dosyc złote, by rozwidnić blaskiem rzęs tych
Dno zmyślonych jezior, gdzie mży śmierć zmyślona, —
Warkocz łatwo się płoszył, więc skrzydłami fal gęstych
Wciąż uciekał i powracał na ramiona.

Bóg w nią spojrział, kiedy właśnie wynurzona z mgieł spowicia⁸
Urojone oczy w modre nic rozwarła.

Stworzenie

⁴sowię — młode sowy. [przypis redakcyjny]

⁵szczygłę — młode szczygła. [przypis redakcyjny]

⁶pełgac — o ogniu a. świetle: palić się nierówno. [przypis redakcyjny]

⁷liszaj — choroba skóry; tu: plama porostu na korze. [przypis redakcyjny]

⁸spowicie — okrycie, otulenie. [przypis redakcyjny]

«Kto ją stworzył?» — zapytał. — «Nikt, bo przyszła bez życia
I bez śmierci, więc nie żyła i nie zmarła...

Próżno szukam w jej warkoczu źdźbeł istnienia, snu okruszyn,
Próżno chcę ugłaskać pozłocisty kędzierz⁹!
Tak mnie wzrusza ten niebyt, cudny niebyt dziewczyn!...
Bądź miłościw niebytowi... Wiem, że będziesz...

Wyłoniłem z mroku ogród, oderwany od przyczyny,
Rozkwieciłem próżnię, namnożyłem ścieżek —
I już wszystko rozumiem, prócz tej jednej dziewczyny,
Prócz tej jednej, którą kocham!» Bóg nic nie rzekł.

«Znam usilność rzeczy sennych i znużenie rzeczy martwych.
Ogród mój chwilami wołałby — bezlistnieć...
Boże, nie skąp w obłokach błogosławieństw i kar Twych
Tym, co wiedzą, że ich nie ma — a chcą istnieć!

W Twych przestworach coś się stało... Mgła o cud się dopomina...
Z tamtej strony świata modlą się zawieje.
I w tych strasznych beczczasach taka nagła dziewczyna
Tak niebacznie poza życiem — cieleśniej!

Ciało

Zbliż się do niej, ciemny jarze! Zbliż się do niej, modra strugo!
Czemuż pies mój wyje na jej czar cichutki?
Może zimne jej usta są ostatnią posługą
Dla tych właśnie, którzy wierzą tylko w smutki.

Znam niedolę wniebowstąpień! Znam wskrzeszonych ust niedolę!
I płacz wśród zieleni... I zgon sierociński...
I to wszystko mnie boli!... Ja — sam siebie tak bolę!» —
Wołał w bezmiar i ku Bogu pan Błyszczyński.

Cierpienie

Bóg

Ale Boga już nie było... Pustka padła wzdłuż na kwiaty.
Widma drzew szeptały: «Zmiłuj się nad nami!» —
Błogosławiąc snom wszelkim, leciał w dalsze wszechświaty
Powietrzami, wstrząsanymi powietrzami.

Przemijanie

Pewno widać było z nieba, że świat mija i przeminie,
I że snom przyświeca — woda na kamieniu...
Pan Błyszczyński zaszeptał w usta niemej dziewczynie:
— «Błądny cieniu, marny cieniu, cudny cieniu!

Zablękitnij — odbłękitnij... I mów wszystko i nie domów!...
Czy tu jest ów wszechświat, gdzieś zgubiła siebie?
Może ci się należy wpośród innych ogromów
Inna zielen — inna nicość — w innym niebie.

Nie zaczęłaś dotąd istnieć w żadnym pólśnie, w żadnym grobie,
Dotąd stóp twych śladu nie stwierdziły kwiaty, —
Podczas twego niebytu zakochałem się w tobie,
Naraziłem mroczne ciało na zaświaty!

Czy mam z tobą iść w głąb żalu, czy w tę inną głąb doliny,
Nim świat zginie śmiercią, niebem malowaną?...
I jak dążyć do ciebie — do niebyłej dziewczyny, —
Ty — mgło moja, usta drogie, złota piano!...

⁹kędzierz — kręcone włosy. [przypis redakcyjny]

Oto resztki mych przeznaczeń: noc niedobra i dzień sępny, —
Oto — popłoch czarów, gdy je miłość zrani!
Od nicości do ust twych — ledwo jeden krok wstępny,
Od otchłani poprzez dreszcze — do otchłani!

Śni się liściom — nieskończoność. Śni się wiosłom — dno i łódka.
Odrącone zorze raz na zawsze bledną...
Czy śmierć w nic nas rozśmieje, czy nas z nowych łez utka, —
Wszystko jedno, tchu ostatni, wszystko jedno!

Noc zabije nas nie mieczem, lecz jaśminem i konwalią —
I zaciszem mogił — i oddechem sadu!
Prędej pochwyć treść nocy i ucałuj, i spal ją,
Żeby po niej nie zostało ani śladu!

Wszystkim widmom chce się zginąć takim nagłym wielozgonem,
Żeby brak ich we śnie — był dla jawy ulgą.
A mój upiór śpi w jarze — na wybrzeżu zielonem¹⁰,
Gdy go znajdziesz, pusty cieniu, — zbudź i tul go!

Duch

Tam — wysoko i najwyżej — między niebem a nadrzewiem
Włóczy się srebrnawo — cisza i znikomość.
Tak o tobie nic nie wiem, tak cudownie nic nie wiem,
Że miłością jest ta moja — niewiadomość!»

Miłość
Wiedza

Umilkł nagle pan Błyszczynski i popatrzył w dal niecałą,
Światel i przeznaczeń było coraz więcej.
A on kochał ją w usta, kochał w stopy, w pierś białą, —
I minęło różnych czasów sto tysięcy!

Seks

Ramionami ją ogarniał, a ustami doogarniał,
Oczom z gwiazd przyrzucał patrzącego złota,
Lecz cień w jego objęciach wciąż samotniał i marniał
I nie wiedział, że to — miłość i pieśczoła.

Samotność

Noc z roziskrzeń, wróżb i mgławic promienisty spłotła batog,
Żeby nim biczować nie dość chętne groby,
A w księżycu się jarzył wykres cieśnin i zatok,
Gdzie nic nie ma, prócz oddali i żaloby.

Noc, Księżyc

Mrok zaskomlał w pustym dębie, zagwizdała nicość w klonie,
I rozbłysła w księżyc — śmierć i pajęczyna...
Pan Błyszczynski zrozumiał i załamał swe dłonie
I pomyślał: «W nic rozwieje się dziewczyna!» —

Śmierć

W nic rozwiła się dziewczyna i jej czar, poczęty w niebie,
I pierś, zakończona różową soczystką.
I rozpadło się ciało na żal straszny do siebie
I niewiedzę o tym żalu!... I to — wszystko...

Żal

Nie umarła, lecz umarło jej odbicie w jezior wodzie.
Już się kończył zaświat... Ustał cud dziewczynski...
O, wieczności, wieczności, i ty byłaś w ogrodzie!
I był błąd, bardzo błąd pan Błyszczynski.

¹⁰zielonem — dziś popr.: zielonym. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/napoj-cienisty-pan-blyszczynski>

Tekst opracowany na podstawie: Bolesław Leśmian, *Napój cienisty*, Wydawnictwo Mortkowicza, Warszawa 1936

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kosińska, Dorota Kowalska, Katarzyna Dąbek, Marta Niedziałkowska, Małgorzata Nadwadowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.